WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok XXII. Kraków, czwartek 15 czerwca 1939 Nr. 162

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Francja nie pójdzie na lep choćby najponętniejszych przyrzeczeń Hitlera

Paryż 15 .6. (A) Po dłuższym okresie względnego spokoju dała się oczuć we francuskim świecie politycznym nagła fala pewnego podniecenia, wywołana pogłoskami, przytaczanymi przez prasę angielską i francuską, jakoby w Słowacji zaobserwowano masowe ruchy wojsk niemieckich. Równocześnie zaś zwrócono uwagę na szczególnie agresywne artykuły „Danziger Vorposten", poczytywane przez niektóre więcej nerwowe tutejsze koła za sygnał do ostrej kampanii niemieckiej w sprawie Gdańska.

W związku z tym do Quai d'Orsay zwrócili się liczni deputowani oraz dziennikarze z prośbą o wyjaśnienia. Quai d'Orsay odpowiedziało z niewzruszonym spokojem, świadczącym o pełnym panowaniu nad sytuacją.

Koła zbliżone do Quai d'Orsay nie przewidują w tej chwili żadnych nowych powikłań w stosunkach niemiecko-polskich.

Zarazem stwierdza się, że odpowiedzialne czynniki francuskie ani na chwilę nie zaniedbują czujności i gotowe są sprostać każdej ewentualności. Nie należy też przypuszczać, iż mogłyby one pozwolić zwieść się obietnicami jakichkolwiek gwarancyj niemieckich, choćby jak najdalej idących.

Aluzja ta, poczyniona w kołach Quai d'Orsay, odnosi się niewątpliwie do obaw, wyrażanych przez p. de Kerillisa na łamach „L'Epoque". Publicysta ten rozważał bowiem ewentualność, że Hitler w stosownym momencie, zapewne z początkiem jesieni, postawiłby wobec Europy zachodniej rodzaj ultimatum, żądającego zgody na zajęcie Gdańska w zamian za sensacyjne obietnice, w rodzaju na przykład obietnicy natychmiastowego rozbrojenia Niemiec, a może nawet podobno demilitaryzacji Nadrenii, grożąc w razie odmowy nieobliczalnymi następstwami. Artykuł ten wzbudził szczególnie żywą dyskusję, a poglądy przedstawione przez autora były przedmiotem licznych zapytań na Quai d'Orsay, których echem jest oświadczenie wspomnianych kół o niemożliwości ulegania jakimkolwiek sugestiom niemieckim.

Dementują pogłoski o zamachu na „niepodległość" Słowacji

Berlin, 15. 6. (A) Cała prasa bez wyjątku dementuje w bardzo tendencyjny sposób pogłoski o ruchach wojsk na Słowaczyźnie, nazywając je kłamstwami fabrykowanymi w Anglii i akompaniamentem do podróży moskiewskiej p. Stranga.

„Nachtausgabe" wskazuje nawet na podsekretarza stanu Vansittarta jako inspiratora tych pogłosek. Wiadomości rozpowszechniane z Londynu, że Niemcy i Węgry zamierzały dokonać w ten czy inny sposób podziału Słowacji, mają być zdaniem pisma sposobem wytłumaczenia Moskwie o grożącym niebezpieczeństwie niemieckim i przygrywką londyńską do podróży p. Stranga. Rozprawę z pogłoskami zamieszcza „Nachtausgabe" pod sążnistym tytułem przez całą pierwszą stronę „Bezczelne kłamstwo o grożącym marszu na Słowację i Polskę".

W związku z kursującymi pogłoskami o rozmowach kanclerza Hitlera w Wiedniu z ministrami słowackimi kładzie się w Berlinie nacisk, że Rzesza podtrzymuje w dalszym ciągu niezależność państwa słowackiego. Z Bratysławy dementują również możliwość, iż rezultatem rozmów gospodarczych niemiecko - słowackich miałaby być unia celna państw, stwierdzając, że nie leżałoby to w interesie ani Słowacji ani Niemiec. Mówi się, że Słowacja w niedługim już czasie otrzymać ma pełną konstytucję, przy czym przewidziane jest stworzenie urzędu prezydenta państwa słowackiego oraz formalnego parlamentu.

Opinia francuska o prowokacjach niemieckich w Gdańsku

Paryż, 15. 6. PAT. „Le Jour-Echo de Paris" poświęcił artykuł wstępny akcji niemieckiej w Gdańsku. Publicysta oświadcza, że do akcji tej najlepiej pasuje określenie prowokacja. Stanowisko Polski wobec tego rodzaju poczynań jest godne podziwu. Należy — oświadcza publicysta — uchylić kapelusza przed Polską, tak pełną godności i spokoju w okolicznościach, jakie przechodzi. Gdyby Niemcy istotnie żywiły jakąś dobrą wolę, to musiałyby same bez trudu uznać, iż teoria przestrzeni życiowej w odniesieniu do sprawy Gdańska i Pomorza, przemawia wyłącznie na korzyść Polski.

„L'Epoque" zamieszcza artykuł de Kerillisa, który stwierdza, że sytuacja w Gdańsku jest nadal niepokojąca i przewiduje możliwość dalszych powikłań na tym odcinku.

Hitler zamknął się w sobie...

Londyn, 15. 6. PAT. B. korespondent „Daily Telegraph" w Berlinie Grenee wydalony, jak wiadomo, przed kilku tygodniami przez władze niemieckie, zamieszcza na łamach „Daily Telegraph" artykuł, w którym pisze m. in. „Od chwili zawarcia anglo - tureckiego paktu bezpieczeństwa nastąpił wyraźny zanik wpływów Ribbentropa, któremu nie udało się ostrzec Hitlera przed tym paktem. Równocześnie jednak że i marsz. Goering, który winien być wciąż jeszcze uważany za wyraziciela poglądów umiarkowanych, również stracił posłuch u Hitlera. Fuehrer zamknął się w sobie i obecnie największe zaufanie pokłada w swym własnym instynkcie".

Czytajcie „Mein Kampf" — woła Tardieu

Paryż 15. 6. (K) Były premier francuski Tardieu wystąpił na łamach „Journal" z namiętnym artykułem przeciwko polityce porozumienia się z Niemcami. Czytamy w tym artykule: „Polityka wyciągniętej ręki do zgody? Nie! Jak długo z drugiej strony wyciągają ku nam pięści zaciśnięte. Polityka koncesji? Nie — jak długo z tamtej strony odpowiadają nam tylko aktami gwałtu. Czytajcie wciąż „Mein Kampf", a zrozumiecie mnie. Kryzys, który się zaczął, daleki jest od swej likwidacji. Chwila wymaga obecnie siły i przytomności umysłu".

To stanowisko Tardieu'a jest bardzo charakterystyczne, ponieważ były premier cieszy się wciąż dużym autorytetem w kołach prawicowych.

W Alpach austriackich spadł śnieg

Wiedeń 15. 6. (t) W Austrii nastąpiło znaczne obniżenie temperatury, która spadła do plus 10 st. C. W Alpach austriackich pada od dwóch dni śnieg, którego warstwa wynosi do 30 cm. ulewne zaś deszcze w nizinach grożą powodzią.

W Tientsinie coraz goręcej...

2 tys. Chińczyków przypuściło szturm do granic koncesji brytyjskiej

Londyn. 15. 6. PAT. Według doniesień z Tientsinu, doszło dziś rano do incydentu na granicy koncesji. Mianowicie tłum około 2 tysięcy Chińczyków podburzonych przez agitatorów zebrał się w pobliżu granic koncesji, usiłując przerwać ogrodzenie. Oddział wojsk angielskich rozprószył tłum, przywracając porządek.

Konflikt w Tientsinie — ogniwem

w światowej rozgrywce dyplomatycznej

Londyn 15. 6. (A) Blokada japońska, zastosowana wobec koncesji brytyjskiej w Tientsinie, jest przedmiotem rozważań dyplomacji angielskiej. Ponieważ japoński komendant Tientsinu odrzucił propozycje koncesji angielskiej, nie przekazując ich do Tokio, rząd angielski nosi się z zamiarem wystosowania wprost do Tokio noty z żądaniem natychmiastowego załatwienia sporu.

Nagłe zaognienie stosunków angielsko - japońskich jest niewątpliwie nie na rękę polityce brytyjskiej w momencie tak drażliwym jak obecny. Uwagi Londynu bowiem nie może ujść fakt gorączkowych narad, jakie toczą się w Berlinie między reprezentantami japońskimi i rządem niemieckim. Na marginesie tych narad notuje się, że mają one na celu przygotowanie repliki na ewentualny sojusz angielsko - sowiecki. Opinia polityczna Anglii liczy się z tym, że Niemcy uczynią znów wysiłki celem zrealizowania układu militarnego z Japonią dla zaszachowania przypuszczalnego trójporozumienia angielsko - francusko sowieckiego.

Proklamują nieustępliwość

Tokio, 15. 6. PAT. Agencja Domei donosi: Premier Hiranuma przeprowadził dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Aritą i ministrem wojny gen. Itagaki. Agencja Domei stwierdza iż podczas rozmów tych powzięto decyzje „stosowania w dalszym ciągu energicznych zarządzeń w dziedzinie koncesyj zagranicznych, zwłaszcza zaś Tientsinu, który stał się bazą pomocy dla rządu Czang - Kai - Szeka".

Demonstracyjny pochód japoński

Tokio, 15. 6. PAT. Agencja Domei donosi: W przyszłą sobotę 50 tysięcy Japończyków, mieszkających w Tientsinie, wkroczy pokojowo (!!) na terytorium koncesji brytyjskiej, gdzie złoży wieńce na grobach żołnierzy japońskich, którzy poświęcili swe życie dla obrony Tientsinu i Pekinu podczas powstania bokserów w roku 1900. Przez koncesję brytyjską przejdzie również w pochodzie, udając się na tę uroczystość na cmentarz 2.000 rezerwistów japońskich.

Prowokacja faszystów w Mor. Ostrawie pretekstem do zniesienia „Protektoratu"

Morawska Ostrawa. 15. 6. (z) Niemcy przeprowadzili nagle ewakuację swych oddziałów wojskowych z Morawskiej Ostrawy w stronę Sudetów — Swinowa i Bobrownik.

W godzinach popołudniowych wyjechało z Morawskiej Ostrawy 168 samochodów ciężarowych, z których każdy wiózł 12 żołnierzy Reichswehry. 98 z tych samochodów ciągnęło działa przeciwlotnicze, 9 — reflektory, 16 — działa przeciwczołgowe, 45 — ciężkie karabiny maszynowe. 26 samochodów wywiozło oficerów (w każdym siedziało po 4-ch z nich). Oprócz tego wyjechało 18 motocykli z oficerami niemieckimi.

Koła poinformowane w Mor. Ostrawie twierdzą, iż ewakuację tę przeprowadzono celowo. Oddziały Reichswehry przyczaiły się pod Morawską Ostrawą, aby interweniować w razie puczu, który faszyści morawscy wysługujący się Niemcom, będą usiłowali wywołać w Morawskiej Ostrawie d. 15 czerwca. Hasłem do tego puczu ma być alarm, przeprowadzony przy pomocy syren.

Faszyści, jak słychać, będą usiłowali dopuszczać się gwałtów, aby sprowokować Czechów, zamieszkałych w Morawskiej Ostrawie, do wystąpień czynnych, które dałyby Reichswehrze bezpośrednią sposobność do bezwzględnej interwencji czynnej, a pośrednio mogły posłużyć Berlinowi za pretekst do zniesienia „Protektoratu" i wcielenia Czech i Moraw w charakterze prowincji do Rzeszy.

Ludność Protektoratu pod grozą nowych represyj

Praga. 15. 6. PAT. W związku z przyjazdem do Pragi szefa policji niemieckiej Himmlera oraz ministra sprawiedliwości dr Guertnera, w tutejszych kołach wyrażane są obawy, że celem przyjazdu ministrów Rzeszy do Pragi jest opracowanie całego planu zarządzeń represyjnych wobec ludności czeskiej.

Praga 15. 6. PAT. „Der Neue Tag", organ protektora Neuratha donosi, że wczoraj odbyła się w Nachodzie, gdzie — jak wiadomo — został zastrzelony przez niemieckiego policjanta jeden z urzędników czeskich, demonstracja antyniemiecka. Dziennik stwierdza, że na rozkaz wyższych czynników udało się policji czeskiej przywrócić spokój.

Praga, 15. 6. PAT. Wczoraj odbył się w Wielkim Popreczu pogrzeb zastrzelonego przez niemieckiego policjanta czeskiego urzędnika Mullera. Uroczysty pogrzeb przybrał charakter wielkiej manifestacji narodowej, w której wzięły udział tłumy ludności z całych północnych Czech oraz szereg przedstawicieli władz czeskich z gen. inspektorem policji państwowej dr Kraczmarem na czele.

Napastliwe wystąpienia antypolskie w Rzymie mnożą się

Rzym, 15. 6. (A) Min. Farinacci pisze w „Il Regime Fascista", że Polska zajmuje stanowisko niebezpiecznie nieprzejednane wobec mniejszości niemieckiej i Gdańska. Jest to wynik polityki Londynu i Paryża po zawarciu układu z Polską. My, Włosi, nie możemy być podejrzewani o nieszczerość przez Polaków, którzy zawdzięczają Mussoliniemu, iż w Monachium (?!) uzyskali zaspokojenie swoich rewindykacyj wobec Czechosłowacji. Jest największą naiwnością myśleć — pisze autor — że Anglicy i Francuzi dadzą się zabijać w sprawie Gdańska. Autor wyraża obawy, że Polska nie zmieni swej polityki, gdyż jest ofiarą gry żydowskiej (sic!!)

Antypolska kampania prasy włoskiej wywołała w tutejszych kołach niemieckich wielkie zadowolenie. Koła te nie posiadają się z radości przede wszystkim dlatego, że „Il Telegrafo", organ rodziny Ciano, żyrował słynną już napaść pisma „Gazetta del Popolo" na ministra Becka. Sfery niemieckie wyrażają pewność, że kampania ta będzie kontynuowana w dalszym ciągu.

Rzym, 15. 6. (A) Wczoraj o godz. 23.50 powrócił do Rzymu ambasador polski przy Kwirynale gen. Wieniawa-Długoszowski.

Stany Zjednoczone przeciwko usadowieniu się Niemiec na Atlantyku

Nowy Jork, 15. 6. (r) Półoficjalne pismo „Foreign Affairs", jeden z najpoważniejszych organów, zajmujących się problemami międzynarodowymi, zamieszcza widocznie inspirowany artykuł, w którym domaga się rozciągnięcia doktryny Monroego również na pewne wyspy Oceanu Atlantyckiego, położone na ważnych szlakach morskich, łączących Europę, Afrykę i Amerykę. Chodzi tu o Maderę, Azory i wyspy Zielonego Przylądka, odnośnie których Stany Zjednoczone pragnęłyby mieć zawarowane, że wyspy te nie przejdą z rąk dotychczasowych posiadaczy, tj. Anglii i Portugalii, w ręce któregoś z mocarstw osi. Taką cesję Stany Zjednoczone uważałyby za akt wrogi.

W związku z tym przypomina się tutaj, że w okresie dyskusji nad niemieckimi rewindykacjami kolonialnymi w związku z podróżą afrykańskiego ministra Pirowa, Stany Zjednoczone zwróciły dyskretnie uwagę w Paryżu, że retrocesja Kamerunu Niemcom byłaby uważana za akt niepożądany, ponieważ w ten sposób Niemcy zbliżyłyby się zanadto do brzegów Ameryki Południowej.

Chamberlain obraża się na wspomnienie Monachium

Londyn 15. 6. (K) Hugh Dalton, poseł z Partii Pracy zapytał premiera Chamberlaina czy zdaje sobie sprawę z tego, że zwłoka w pertraktacjach ze Sowietami wywołuje w kraju uczucie niezadowolenia. Opinia publiczna się pyta, czy rząd jest szczery, czy też chce zyskać na czasie, by znowu wrócić do polityki monachijskiej.

Chamberlain zerwał się ze swego miejsca i odpowiedział: „Słowa posła Daltona są bardzo obraźliwe. Nie wiem, jak można rządowi Jego Królewskiej Mości przypisywać tego rodzaju zamiary".

1500 ludzi rządzi światem!

Gdyby nie oni — nie byłoby groźby wojny

Nowy Jork 15. 6. PAT. Dr. Nicholas Murray Butler, rektor uniwersytetu Columbia i prezydent Pokojowej Fundacji im. Carnegie'ego, ogłasza w miesięczniku „International Conciliation" artykuł, w którym twierdzi że wszystkie kłopoty, trwogi, niesnaski i spory międzynarodowe, które dziś przeżywa ludzkość, spowodowane są przez grupę, liczącą nie więcej niż 1200 do 1500 ludzi. Grupa ta, trzymająca się u steru rządów różnych państw, rządzi dziś światem i może każdej chwili wywołać wojnę mimo to, że ludność wszystkich państw, zarówno demokratycznych, jak i totalnych, szczerze pragnie pokoju.

Wyzwanie pod adresem pani Roosevelt

Czy mężatki powinny pracować zawodowo?

Boston, 15. 6. (t) Niejaka pani Florence Birmingham wyzwała żonę prezydenta Roosevelta na publiczną debatę w sprawie t. zw. „pracujących żon". Pani Roosevelt popiera prace mężatek, podczas gdy pani Birmingham stoi na czele związku, zwalczającego ten objaw społeczny i uważającego, że pracujące żony zatrudnionych mężów przyczyniają się do zmniejszenia liczby u rodzin i do demoralizacji społeczeństwa, którego podstawą jest przede wszystkim rodzina i dom rodzinny, pozostający pod troskliwą opieką kobiety. Zdaniem pani Birmingham, praca mężatek podkopuje fundamenty moralne, społeczne i gospodarcze narodu.

Z tajników propagandy hitlerowskiej

Paryż 15. 6. (z) Wychodzący w Paryżu organ emigracji austriackiej „Die Oesterreichische Post" donosi z Wiednia:

„Wszystkie pisma austriackie otrzymały z berlińskiego ministerstwa propagandy poufne zlecenie zwrócenia uwagi na „destrukcyjną" działalność amerykańskich ambasadorów Kennedy'ego i Bullitt'a, którzy — jak głosi polecenie — „mieszają się w wewnętrzne stosunki Anglii i Francji". O ile chodzi o Bullitt'a rasa niemiecka w Austrii ma podkreślić, że jest „półżydem".

Według naszych informacyj prasa austriacka otrzymała nakaz potraktowania podróży angielskiej pary królewskiej do Ameryki i Kanady w sposób ironiczny, co też uczyniono m. in. w chwili odjazdu do Kanady. Prasa niemiecka zamieściła wiadomości pod ironicznym tytułem „King i Queen (król i królowa) pływają już..."

Ministerstwo propagandy poleciło również prasie, by w ostry sposób napiętnowała „antyniemiecki terror w Polsce, przy czym ministra Becka miano przedstawić jako „niepoczytalnego człowieka" w podobny sposób jak swego czasu Schuschnigga i Benesza. Również polecono prasie, by dla zilustrowania rzekomego terroru antyniemieckiego w Polsce posługiwała się... starym materiałem ilustracyjnym.

Co do Stanów Zjednoczonych polecono prasie niemieckiej, by na każdym kroku zwracała uwagę na wzrastanie wypadków kryminalnych, napadów gangsterskich itp. Prezydenta Roosevelta miano przy każdej sposobności przedstawić jako „sługusa żydowskiego" (Juden-Hanswurst). Poza tym prasa niemiecka ma stale zwracać uwagę, że Roosevelt dąży stanowczo do ponownego wyboru na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jeżeli to w przyszłości nie nastąpi, ma to być przedstawione jako „zwycięstwo izolacjonistów".

—oo—

Hitlerowska troska o zmarłych i o — żywych!

Wiedeń 15. 6. PAT. Prasa wiedeńska nawołuje ludność do porzucenia zwyczaju grzebania umarłych i stosowania prastarego germańskiego zwyczaju palenia zwłok, jako bardziej praktycznego i higienicznego od chowania zwłok w ziemi. Chowanie zwłok zostało — zdaniem prasy wiedeńskiej — przejęte przez ludy chrześcijańskie od Żydów.

Równocześnie prasa tutejsza uskarża się na ulotki, rozrzucane niedawno w Wiedniu przez partię narodowo - socjalistyczną i wzywające do konieczności wyrzeczenia się bananów, śmietanki etc. Prasa wyraża się krytycznie pod adresem partii, która uniemożliwia ludności odżywianie się witaminami.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 15. 6. (A) Ostatnie kursy giełdy: Akcje: Bank Polski 106, Żyrardów 51, Cukier 36, Starachowice 51. Modrzejów 19. Tendencja nieco mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 75 3/4 — II em. 78, 4 proc. dolarowa 39.5—39 3/4, 5 proc. konwersyjna 65, 4 pół proc. wewn. 60.5, 4 proc. konsolid. grube odc. 61.5, — drobne odc. 60.5. Tendencja utrzymana.

Niezapłacone podatki Marleny powodują wstrzymanie wyjazdu „Normandie"



Nowy Jork. 15. 6. (t) Odjazd statku „Normandie" został opóźniony o 40 minut skutkiem pojawienia się agentów federalnych — którzy weszli na pokład statku celem konfiskaty bagaży aktorki kinematograficznej Marleny Dietrich, udającej się do Europy. Władze skarbowe oskarżają aktorkę, od tygodnia obywatelkę Stanów Zjedn., o nieuiszczenie podatku dochodowego w wysokości 284 tys. dolarów za lata 1936 i 1937. Marlena Dietrich, która jedzie do Euroy w towarzystwie męża, oświadczyła przedstawicielom prasy, iż jest tą całą sprawą bardzo zdziwiona, gdyż zawsze regularnie płaciła podatki, w ostatnim zaś roku nie miała żadnych dochodów, ponieważ zupełnie nie nakręcała filmów. Agenci skarbowi oświadczyli natomiast, iż suma ta należy się za tournee artystyczne Marleny Dietrich w Anglii, według zaś prawodawstwa amerykańskiego, każdy obywatel Stanów Zjedn., pracujący zagranicą, obowiązany jest płacić podatek dochodowy. Po złożeniu przez Marlenę Dietrich zobowiązania zapłacenia żądanej sumy, agenci skarbowi zezwolili jej na udanie się do Europy.

25-kilometrowy lot i szczęśliwe lądowanie -- bez śmigła

Sztokholm. 15. 6. (t) Podczas lotu ćwiczebnego oderwało się na wysokości 3000 m śmigło samolotu wojskowego. Lotnik przeleciał z wyłączonym motorem 25 klm i pomyślnie wylądował na lotnisku wojskowym Barkarby pod Sztokholmem.

ŚWIAT Z UKOSA

zebrał Mak.

Hitlerowski surowiec

Kiedyś napisze historyk: „Z objęciem w Niemczech władzy przez partię narodowo - socjalistyczną, nastąpiło pod wpływem propagowanej ekonomii autarkicznej, ciekawe przewartościowanie znaczenia poszczególnych surowców dla gospodarki niemieckiej, na czoło podstawowych surowców wybiło się skromne drzewo".

Rzeczywiście spożycie drzewa w Rzeszy wzmogło się niesłychanie w ostatnich czasach. Przetwory drzewne znalazły niezwykle obszerną skalę zastosowań: służą do odżywiania, do ubierania, jako paliwo zastępujące benzynę, nie mówiąc oczywiście o normalnym zużyciu drzewa, jako materiału zasadniczego w budownictwie, papiernictwie, fabrykacji mebli, górnictwie itd. Drzewo stało się zasadniczym surowcem dla fabrykacji sukna i jedwabiu sztucznego, alkoholu, gazu świetlnego, gazu do opalania, cukru.

Dlatego też z takim zaniepokojeniem przywitały sfery gospodarcze Zachodu podpisanie przez Niemcy układu, regulującego gospodarkę drzewną w Rumunii, z wyraźną hegemonią interesów niemieckich. Podpisanie tego układu było przez dłuższy czas utrzymywane w tajemnicy. Dzisiaj po ujawnieniu jego istnienia, Rumunia i Niemcy oświadczają, że jest on jedynie kodycylem do ogólnego układu z 23 marca br.

Rumunia posiada 7 milionów hektarów powierzchni obszarów zalesionych.

Wędrujące złoto

Napewno zwróciło uwagę wielu, śledzących z uwagą wydarzenia polityczne ostatnich tygodni, że umilkły jakoś tak alarmujące niedawno, pogłoski o zaborczych zamiarach Rzeszy względem Szwajcarii. Jeżeli bowiem Rzesza miała rzeczywiście jakieś plany aneksyjne, wobec państwa Helwetów, to dzisiaj cała historia nie kalkuluje się. Kalkulacja Hitlera opierała się bowiem na wypełnionych po brzegi kasach banków szwajcarskich. Złoto i dewizy, które z całego niemal świata uciekając, szukały schronienia w neutralnej republice helweckiej, pobudzały apetyt, tak głodnej prawdziwego, pełnowartościowego pieniądza Rzeszy. Ale złoto jest podejrzliwe i trudno je upolować, zwąchało pismo swoim czułym nosem i cichaczem się wyniosło. Daleko, za morze. Banki U. S. A. uginają się obecnie od złota, które swoją ucieczką uratowało byt niepodległy Szwajcarii.

Sposób zaspokojenia potrzeby Lebensraumu

Niedawno pojawiło się w prasie obliczenie, opierające się na danych budżetów wojskowych państw, z którego wynikało że świat wydaje na zbrojenia około 200 miliardów frs. rocznie. Te olbrzymie zbrojenia, to reakcja świata na imperializm państw osi.

Inżynier niemiecki Hermann Soergel, od lat objeżdża Europę, przedstawiając kompetentnym czynnikom swój plan, którego zrealizowanie dostarczyłoby ludzkości około miliona kilometrów kwadr. ziemi, wspaniale nadającej się do kolonizacji i uprawy; państwom osi realizacja tego planu dostarczyłaby terenu, któryby zaspokoił ich pretensje kolonialne i odsunął może w ten sposób zmorę wojny, straszącą Europę.

Projekt inż. Soergla przewiduje obniżenie poziomu Morza Śródziemnego o 200 m. przy czym masy wodne kanałem skierowane by zostały na pustynię Saharę, użyźniając je i uzyskując w ten sposób olbrzymie tereny zdatne do kolonizacji.

Niestety projekt inż. Soergla pozostanie na papierze. Świat ma kłopoty wojenne i nie ma czasu ani ochoty zajmować się mrzonkami. Zresztą wydatki wojenne są tak ogromne. Skąd więc wziąć 180 miliardów frs. na wykonanie planu inż. Soergla?

Państwom osi zapewne również nie odpowiada tego rodzaju „cywilne" rozwiązanie problemu „Lebensraumu".

Niewłaściwi ludzie na niewłaściwych miejscach

Koła amerykańskie, grupujące się koło osoby p. Cordell Hulla i reprezentujące ten odłam opinii, który popiera antyizolacjonistyczną politykę prez. Roosevelta, były niezwykle zaskoczone mianowaniem lorda Lothiana następcą Ronalda Lindsey'a na stanowisku ambasadora Wielkiej Brytanii w Waszyngtonie. Dziwny to w samej rzeczy widok, gdy państwo, zabiegające o pomoc Ameryki w akcji oporu przeciwko imperializmowi państw totalnych, wysyła do Waszyngtonu jako swojego reprezentanta człowieka, który był jednym z głównych popleczników polityki monachijskiej. Jeszcze dziwniejszym jednak jest fakt, że jak wynika z informacji poważnego dziennika radykałów francuskich „Depeche de Toulouse", Ameryka nie jest o wiele lepiej reprezentowana w Londynie.

Znany antyfaszysta książę Sforza pisze na łamach „Depeche": „P. Kennedy w prywatnych rozmowach, w kole swoich germanofilskich przyjaciół spod znaku „Timesa" zajmuje stanowisko nie tylko defetystyczne, monachijskie, ale wręcz antyrooseveltowskie. Porwany przez swoje sympatie faszystowskie posuwa się aż do insynuacji, że polityka Roosevelta jest kierowana przez machinacje Żydów

Duchy w Berchtesgaden

Czy będzie wojna?

Z tym pytaniem ludzie kładą się wieczorem spać i rano wstają. To pytanie pada przy spotkaniu na ulicy ze znajomym, zamiast dawnego, tradycyjnego „Co słychać"? To pytanie zadaje sobie każdy, kto wybiera się na letni urlop. To pytanie staje w postaci trudnego dylematu, gdy chodzi o wybór miejscowości, dokąd pragnie się jechać, na wypoczynek.

I tutaj wyrasta natychmiast olbrzymi zastęp domorosłych polityków, strategów spod ciemnej gwiazdy, którzy wyłożą ci jednym tchem, bez zająknienia dlaczego dobrze jest udać się na wywczasy tu, a nie tam; dlaczego lepiej jest wyjechać już teraz, aniżeli w późniejszym sezonie, bliżej ku jesieni.

— Wszystkie wojny wybuchają po żniwach — stwierdzają ci jasnowidze z przekonaniem gdy inne ich wywody polityczno - astrologiczne nie zyskują zaufania słuchaczy.

Oczywiście, że wszyscy — nie bez słuszności — spoglądają przy tym w stronę Hitlera, słuchają z zaciekawieniem tego, co mówi, czytają w gazetach co robi i co ma zamiar zrobić w najbliższym czasie. Wszyscy rozumieją, że od jego decyzji, zależy wojna czy pokój. To też wszystkie wyjazdy i przyjazdy kanclerza, wszystkie jego ruchy i gesty są natychmiast komentowane i wyciąga się z nich często nader śmiałe wnioski.

— Aha, zamknął się w swej samotni w Berchtesgaden, znaczy to więc, że snuje plany nowej niespodzianki, którą zaskoczy Europę...

— A nie mówiłem? Wyjechał do Wiednia! Tam więc nastąpi uderzenie: ogłoszenie aneksji Czech i podział Słowacji, a później...

„Później"

To „później" właśnie jest zagadką. Bo można z całą pewnością powiedzieć, że ani aneksja Czech, ani zmiany granic Słowacji nie będą powodem do wojny, gdyż nie zmienią właściwie faktycznego stanu rzeczy. Przecież i dzisiaj Niemcy rządzą się tam, jak szare gęsi i nikt im nie przeszkadza przesuwać tam wojska i budować fortyfikacje. Kto wie czy Hitler nie chowa sobie tych sukcesów na zapas, aby w krytycznym momencie, gdy będzie ich potrzebował, w celu uśmierzenia niezadowolenia własnego ludu, nie sięgnie po tę łatwą zdobycz i bez niczyjego oporu odniesie nowe „zwycięstwo".

Ale znowu pozostanie nierozstrzygnięte to kosmiczne, wszechogarniające pytanie „Kiedy będzie wojna"?

Nikt jej prócz Hitlera nie wywoła, bo nikt jej nie chce. Nawet Mussolini, będący w wielkich trudnościach gospodarczych i finansowych, obawia się wojny i wolał by raczej drogą targów wydostać dla siebie coś, co miało by cechy zdobyczy, co mógłby okrzyczeć jako zwycięstwo.

Znów więc trzeba będzie patrzeć na ręce Hitlerowi, znów domyślać się gdzie pragnie dokonać skoku i gdzie skoczy w istocie. Bo, że skoczy, to jest dla każdego jasne. Nie był by Hitlerem, gdyby czegoś nie zamyślał. Musi wszak wykazać się jakimś nowym osiągnięciem, inaczej straciłby prestiż i mir u swych zwolenników. I jakby wyglądał przed światem? Bóg wojny — bez wojny, pozbawiony nimbu zdobywcy, miana postrachu Europy. Aneksja Czech, a nawet części Słowacji, to zbyt tani efekt. Trzeba czegoś mocniejszego dla ludu, który już zaczyna sarkać — dla świata, który zaczyna już patrzeć na führera, jak na orła z obciętymi pazurami. Obóz pokoju wzmocnił się i przestał się bać germańskiego dyktatora. A to jest bardzo groźne dla jego istnienia, dla utrzymania się przy władzy. Pierwsze niepowodzenie przy „spięciu" z Polską, już kryło w sobie zarodek śmierci. Trzeba na gwałt poprawić „złe wrażenie" u europejskiej publiczności. Trzeba zrobić coś, ale co?

To jest pewne, że Hitler to coś szykuje. Coś co gwarantować ma utrzymanie się jego na powierzchni. Czy waży się jednak na coś wielkiego? Dzisiaj jego możliwości są mocno ograniczone. Każdy krok bardziej „efektowny", to murowana wojna. A wojny Hitler się boi, jak nikt inny. Przecież zna dobrze historię ostatniego ćwierćwiecza i wie, że wojnę łatwo jest zacząć, ale trudno ją, skończyć; że kto inny wypowiada wojnę, a kto inny podpisuje pokój. Przykłady Niemiec, Austrii Rosji są jaskrawym dowodem tego, co może się stać z potężnym nawet państwem, gdy zaplącze się w wojenną awanturę.

To też Hitler woli osiągać zdobycze terytorialne bez wojny. — Ale do tego nigdy już nie dopuści strona przeciwna, będąca już dzisiaj bardzo daleko od Monachium.

Zależy od natchnienia

Ta strona przeciwna — potężny front pokoju — oczywiście również nie chce wojny. Zdaje sobie sprawę ile krwi trzeba wytoczyć ile nieszczęść ściągnąć na świat, zanim pokona się wroga, nawet gdy się rozporządza wielokrotnie większą siłą. Poprzednia wojna trwała z górą pięćdziesiąt miesięcy, pomimo znacznej przewagi koalicji nad państwami centralnymi; a obiecywano sobie, że skończy się po kilku tygodniach. Dzisiejsze środki techniczne są tak potężne, że — co zresztą stwierdzili fachowcy — o błyskawicznym rozwiązaniu nie może być mowy. To też nic dziwnego, że mocarstwa demokratyczne nie palą się do wojny, chociaż jej się nie boją, i są na nią zdecydowane w razie jakiegokolwiek agresywnego kroku ze strony Niemiec.

Goering opowiadał we Włoszech, że Hitler nigdy nie wie z góry w jakiej chwili powzięmie ostateczną decyzję.

— To zależy zawsze od natchnienia — mówił, gawędząc przy stole.

I rzeczywiście, zdaje się, że Hitler spędza wiele bezsennych godzin jak gdyby w jakimś transie. „Zapytuje duchy"... — powiadają w Berchtesgaden. A kiedy usłyszy tajemniczy głos, nic już nie jest w stanie go powstrzymać.

— Miejmy nadzieję — miał powiedzieć otyły feldmarszałek — że jego tajemniczy bogowie nie dadzą mu zrobić głupstwa.

Odrzucona propozycja

100 tys. dol. za umieszczenie mikrofonów na stole

podczas galowego obiadu w Białym Domu

Prasa angielska szeroko opisuje królewską wizytę u prezydenta Roosevelta, stwierdzając serdeczną atmosferę, cechującą przyjęcie. Wedle „News Chronicle", szczera przyjaźń panuje tak między królem i prezydentem, jak między królową i panią Roosevelt. Opinia amerykańska zachwycona jest brakiem etykietalnej oficjalności wizyty, oraz prawdziwie ujęta łatwością i prostotą władców tak konserwatywnego kraju, jakim jest Anglia.

Król Jerzy i królowa Elżbieta są pierwszą parą królewską, goszczącą w Białym Domu. W tych samych pokojach co oni, mieszkali już Lindbergh i Pierre Laval, a Lincoln podpisywał w jednym z nich prawo, obalające niewolnictwo. Nikt z głów koronowanych, ani król Albert Belgijski, ani królowa Maria Rumuńska, nie dostąpili podczas swych wizyt zaszczytu mieszkania w Białym Domu. Gościł tu kiedyś obecny książę Windsoru, ale jeszcze jako książę Walii. Mieszkał on właśnie w pokoju obecnie zajmowanym przez króla. Apartamenty przeznaczone dla pary królewskiej składały się z 2 wielkich pokoi, „różowego" i „niebieskiego", dwóch salonów, 2 łazienek i tyluż przedpokoi. Umeblowanie jest luksusowe i antyczne, posadzki przykrywają grube perskie dywany.

Biały Dom jest wierną kopią jednego z książęcych pałaców irlandzkich. Posiada on 21 pokoi sypialnych. Z powodu tego — niesposób było pomieścić tam całą świtę królewską. Zarezerwowano więc na ten cel najlepsze pokoje w wielkich hotelach. W Białym Domu zamieszkały więc tylko 3 panny służące królowej i jedna dama dworu oraz trzech kamerdynerów króla.

Biały Dom utrzymywany jest na koszt Rządu. Za prezydenta Hoovera bywały tu olbrzymie przyjęcia i bankiety, przy których zasiadało do 30 tys. osób. Obecny prezydent ograniczył ten kosztowny tryb życia. Wybudował natomiast wielką salę gimnastyczną i pływalnię.

Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymuje rocznie 75.000 dolarów tytułem pensji osobistej. Na cele reprezentacyjne otrzymuje on dwa razy tyle. Roosevelt dysponuje 12-ma samochodami, których koszt wynosi 35.000 dol. rocznie, plus pensje szoferów, wynoszące razem 17.500 dolarów rocznie.

Wszystkie te sumy niczym są przy wydatkach, jakie poniósł Rząd w związku z obecną wizytą królewską. W ciągu 7 lat swego „panowania", prez. Roosevelt nie wydał podobno nigdy tak wielkich kwot, w tak stosunkowo krótkim czasie.

Obiad, podany na historycznych srebrach prezydenta Clevelanda, był szczytem gustu i prostoty. Pani Roosevelt zaangażowała na ten dzień 6 najsławniejszych kucharzy-mistrzów nowojorskich.

G. T. Cumerlin, szef protokołu amerykańskiego, miał podobno spędzić wiele bezsennych nocy nad planem rozmieszczenia gości przy stole. Poza innymi trudnościami, należało rozstrzygnąć kwestię, czy obowiązywać będzie protokół angielski czy też amerykański. Zdecydowano się ostatecznie na protokół angielski.

Z rozmów podczas obiadu — wykreślona była zupełnie polityka. Mówiono o dzieciach i wnukach, o kuchni i kinach. Miało się wrażenie, że to spokojna rozmowa w codziennym gronie rodzinnym.

Wielka stacja radiowa transatlantycka, ofiarowała prezydentowi 100.000 dolarów za pozwolenie umieszczenia na stole mikrofonów. Propozycja została jednak odrzucona, ku zmartwieniu pani Roosevelt, która chciała tę sumę przeznaczyć na cele dobroczynne.

---

amerykańskich. Zapewnia jednak i pociesza swoich przyjaciół hitlerofilów, że Roosevelt padnie w 1940 r."

W obliczu wspólnego wroga, w pełni toczącej się „białej wojny" demokracje, brytyjska i amerykańska, dziwnych sobie wyszukały przedstawicieli.

Mowa p. Bullita

Innego pokroju zupełnie jest reprezentant Stanów Zjednoczonych w Paryżu p. Bullit. Z okazji odsłonięcia w Neuilly pomnika, ku czci poległych we Francji żołnierzy amerykańskich, wypowiedział p. Bullit wielką mowę, z której podamy charakterystyczny wyjątek:

„Narody podobnie jak i jednostki często znajdują się w sytuacji, w której musi się wybierać jedną z prawie że równie groźnych, ewentualności. Trzeba wtedy umieć wybrać. Często naprzykład naród może uniknąć wojny, jeżeli wybierze niewolę. Dla nas Amerykanów, podobnie jak dla każdego prawdziwie wielkiego narodu, wojna jest mniej straszną, niż ewentualność niewoli. Mamy zrozumienie i sympatię dla tych jedynie narodów, które, nie bacząc na takie czy inne szanse zwycięstwa, wolą walczyć o wolność, niż ugiąć się pod butem najeźdźcy".

Dlaczego Ernest Toller popełnił samobójstwo?

Jak żył i jak mu się powodziło w Ameryce

(—si) Było do przewidzenia, że prasa hitlerowska skorzysta ze sposobności, by Ernesta Tollera obrzucić błotem. Gdy w Niemczech wybuchła nagle „rewolucja narodowa", która objawiła się w ten sposób, że stary i osaczony ze wszech stron przez kamaryllę dworską marszałek Hindenburg wydał władzę w ręce dobosza rewolucji narodowej, Ernest Toller bawił przypadkowo zagranicą. Dom jego i majątek skonfiskowano, a nazwisko jego umieszczono na pierwszej liście wywłaszczonych z obywatelstwa niemieckiego. Toller rozpoczął natychmiast energiczną kampanię przeciwko hitleryzmowi, podróżując od kraju do kraju, wygłaszając odczyty i mobilizując opinię publiczną przeciwko barbarzyńcom. A że Toller jest wspaniałym mówcą, dał się mocno we znaki hitleryzmowi: nie dziwimy się więc wcale tej obrzydliwej kampanii, jaką wszczęła zgleichschaltowana prasa niemiecka na wiadomość o jego tragicznej śmierci. „Ernest hat ausgetollert" — oto był nagłówek cuchnącego felietonu, jaki Tollerowi poświęcił berliński „Angriff". Na tle insynuacji prasy niemieckiej powstały też rozmaite pogłoski, uwłaczające czci wielkiego poety a może większego jeszcze humanisty. W cytowanym już powyżej artykule „Angriffu" czytamy, że Toller żył w ostatnich miesiącach po prostu w nędzy, stracił swą popularność a amerykańska opinia publiczna nie chciała nawet słyszeć o nim. W innej znowu szmacie niemieckiej czytaliśmy obrzydliwe insynuacje na temat pomocy, jaką Ernest Toller organizował dla walczącej Hiszpanii republikańskiej. Wszystkie te nikczemne plotki i wyssane z brudnego palca insynuacje są manewrem zbyt przejrzystym, są tak wyraźne w swej tendencji, by wzbudzić mogła jakiekolwiek zaufanie. O tym jak się powodziło Tollerowi w ostatnich miesiącach opowiada zresztą znany literat żydowski Kissin w nowojorskim dzienniku żydowskim „Forwertsie".

Dlaczego Toller popełnił samobójstwo? — pisze Kissin. — Jego sekretarka pani Ilsa Baraus, która pierwsza stwierdziła samobójstwo, i jego najbliższy przyjaciel dr Manfred Georg, sekretarz Związku pisarzy niemiecko - amerykańskich i prezes klubu antyhitlerowskiego w Nowym Jorku, którzy byli najbliższymi przyjaciółmi Tollera, opowiadają, że Toller był chorym człowiekiem. Dręczyła go nie tyle może choroba fizyczna, ile choroba duszy. Przeżywał stany straszliwej depresji. Toller miał bardzo dużo znajomych i wielbicieli w Ameryce, był jednak człowiekiem bardzo samotnym. Krewnych nie miał w Ameryce, a żona jego, artystka Krystyna Grautow, bawiła ostatnio w Hollywood.

Toller był zawsze człowiekiem nerwowym i wrażliwym i niezwykle żywo reagował na wszelkie wydarzenia dnia. Był poetą społecznym w najlepszym znaczeniu tego słowa. Nie było chyba drugiego pisarza, któryby tak intensywnie przeżywał tragiczne wydarzenia naszych czasów. Upokorzenia człowieka, pastwienie się nad nim, nieprzerwany łańcuch okrucieństw, dokonywanych w Trzeciej Rzeszy, przeżywał jako tragedię osobistą. Ludzie, którzy spotykali się z nim w ostatnich latach w Nowym Jorku, mieli przed sobą człowieka o nerwach nadwerężonych, po prostu pękniętych. Nerwy jego nie mogły wytrzymać nacisku i dlatego przerwał pasmo swego życia.

W roku 1929 przybył Toller po raz pierwszy do Ameryki. Gdy mgły hitlerowskie zakryły Niemcy, Toller był w Szwajcarii. Nazi napadli na jego dom, jak napadli na dom prof. Alberta Einsteina, Tomasza Manna i innych swych wrogów. Rząd odebrał mu obywatelstwo niemieckie i wszystko co posiadał. Toller stał się wygnańcem. Osiadł z początku w Anglii i przyjął obywatelstwo angielskie. Przed kilku laty po raz wtóry przybył do Ameryki, podróżował po rozmaitych miastach, wszędzie wygłaszając odczyty. Nowych dzieł nie wydał, nie mógł się bowiem skupić, by tworzyć. Miał po prostu uczucie, że brak mu tchu, zaczął się bać nawet o losy demokracji amerykańskiej. Tragedia hiszpańska stała się dla niego tragedią osobistą, zbliżając go ku śmierci. Toller rzucił się w wir pracy społecznej, by przynajmniej wyratować dzieci hiszpańskie przed zagładą. Materialnie nieźle im się powodziło, o czym świadczy chociażby okoliczność, że bezpośrednio przed samobójstwem złożył na rzecz biednych dzieci Żydów niemieckich, które znalazły przytułek w Palestynie, 500 dolarów. Teraz powstał w Nowym Jorku komitet, który ma wydać wszystkie dzieła Ernesta Tollera. Na czele komitetu stanęli Tomasz Mann, Arnold Zweig, Dorohty Thompson i wielu innych wybitnych pisarzy amerykańskich.

Blokada koncesji w Tientsinie



Jak donoszą telegramy, konflikt japońsko-brytyjski zaostrza się poważnie. Na zdjęciu naszym żołnierze japońscy w Tientsinie u wejścia na teren koncesji brytyjsko francuskiej — otoczonej przez Japończyków zasiekami z drutu kolczastego.

„Anioł głuchoniemych“

Synowa prof. Freuda przywraca niemym - mowę

(Korespondencja własna „N. Dz.“ Wieczornego)

PARYŻ, w czerwcu. Niedawno temu cały Paryż mówił o pewnym uchodźcy z Austrii, słynnym okuliście drze Heimie, który ślepym przywracał wzrok Znany francuski bokser„ ulubieniec publiczności, stracił wzrok na meczu bokserskim. Udał się więc do dra Heima, który dokonał pomyślnej operacji, w rezultacie której pięściarz ów odzyskał wzrok. Wypadek ten wywołał w Paryżu wielką sensację, a wielbicie le sportowca składali najserdeczniejsze podziękowanie lekarzowi - „cudotwórcy“.

Teraz cały Paryż znowu mówi o pewnej uchodźczyni z Austrii, która nieszczęśliwym głuchoniemym przywraca mowę. Jest to synowa prof. Zygmunta Freuda, pani Esti Freud z Wiednia. Zyskała ona niebywałą popularność całej Francji, a dopiero niedawno rozpoczęła w Paryżu praktykę. Rok temu była jeszcze we Wiedniu. Uczęszczała tam na wykłady na fakultecie lekarskim, pracując równocześnie na klinice słynnego laryngologa prof. Neumana. Pani Esti Freud specjalizowała się na klinice głuchoniemych, odbyła szczegółowe studia w tej mało zbadanej dotychczas dziedzinie. Z chwilą dokonania Anschlussu, gdy prof. Freud zmuszony był przenieść się z rodziną do Londynu, synowa jego przeniosła się do Paryża, gdzie kontynuuje swą ulubioną pracę.

Jeden z największych szpitali paryskich oddał pani Freud specjalny oddział, gdzie współpracuje ze słynnym francuskim chirurgiem, prof. Lemettrem, który we Francji uchodzi za najwybitniejszego specjalistę w dziedzinie leczenia głuchoniemych. Pani Esti Freud posługuje się własnymi metodami: leczy głuchoniemych od urodzenia, oraz takich którzy utracili mowę wskutek paraliżu strun głosowych. W gabinecie pani Esti Freud rozgrywają się codziennie wzruszające sceny. Oto nieszczęśliwi, którzy stracili już wszelką nadzieję odzyskania mowy, rozpoczynają zupełnie normalnie mówić. Wystarczy spędzić krótką chwilę na tej klinice, aby przekonać się o szlachetnych intencjach austriackiej uchodźczyni, jak również o dobrodziejstwie jej ia.

Oto na fotelu w jej gabinecie siedzi dziecko nieme od urodzenia. Z anielską cierpliwością z bezgraniczną miłością i poświęceniem pani Esti Freud próbuje wydobyć z krtani nieszczęśliwego dziecka pierwsze dźwięki.

— To potrwa jeszcze kilka miesięcy — mówi pani Freud — nim to dziecko będzie mówić normalnie. Jednakże już po kilku lekcjach głuchoniemy wymówi kilka słów.

Potem wchodzi do gabinetu pani Freud starszy pan. Stracił mowę na skutek ataku apopleksji. Siada na fotelu, pani Freud rozpoczyna lekcję:

— Pan ten — mówi pani Freud — słyszy nas i rozumie bardzo dobrze i odpowiedzialby nam, gdyby mógł przemówić. W tej chwili pacjent potakuje głową, potwierdzając nasze słowa. — Pani Freud twierdzi, że istnieje środek na jego wyleczenie i ma nadzieję, że jej się to uda. Będzie to wymagało dłuższej pielęgnacji. Na te słowa pacjent promienieje z radości.

Pani Freud opowiada, że niedawno przyszła do jej kliniki mała głuchoniema dziewczynka, pochodząca z Austrii. Dawniej leczyła się na klinice wiedeńskiej, gdzie wyuczyła się języka niemieckiego. Teraz dziewczynka jest w Paryżu razem z rodzicami. W Paryżu uczy ją pani Freud mówić po francusku... Podstawą leczenia metody p. Freud jest zaufanie, które potrafi wzbudzić u swych pacjentów. — Za każdym razem — mówi lekarka — gdy udaje mi się wyleczyć chorego i słyszę pierwsze dźwięki, wydobywające się z jego krtani mam takie uczucie, jakbym przyniosła na świat nowonarodzone stworzenie... Albowiem mowa jest wyrazem indywidualności człowieka i aby głuchoniemego nauczyć mówić, należy przedtem dopomóc mu do skonsolidowania swej nowej osobowości.

Gabinet szlachetnej lekarki jest prawie ciągle oblegany. Przybywają chorzy z Paryża, jak również z dalekiej prowincji francuskiej, a liczba ozdrowieńców wzrasta coraz bardziej.

Pani Esti Freud jest głęboko wdzięczna francuskiemu chirurgowi prof. Lemettre'owi który umożliwił jej pracę w szpitalu. Współpracuje pilnie z fakultetem medycyny na Sorbonie i nie ma słów dla francuskiej gościnności, dzięki której może się specjalizować w swojej dziedzinie.

Jest rzeczą jasną, że tacy uchodźcy, jak prof. Heim i p. Esti Freud przynoszą prawdziwy zaszczyt tym krajom, które przygarnęły ich, dając im możliwość pracy. Wśród uchodźców znajduje się jeszcze szereg wybitnie zdolnych jednostek, które mogłyby być chlubą niejednego kraju.

Przydomek, jaki otrzymała „cudowna“ lekarka we Francji, a mianowicie „anioł głuchoniemych“, odpowiada w zupełności jej stanowisku i szlachetnej inicjatywie.

Stadion olimpijski w Helsinkach

Rozbudowa olimpijskiego stadionu w Helsinkach posunięta została już tak daleko, że dokładna liczba miejsc na trybunach mogła być ściśle ustalona.

Ogółem trybuny stadionu w Helsinkach pomieszczą 61.436 widzów, w tym 47,163 na miejscach siedzących.

Warto zaznaczyć, że na miejscach siedzących organizatorzy będą musieli zarezerwować więcej niż 10 proc. biletów dla gości honorowych, dziennikarzy, sędziów i t. p.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

„SERCE MATKI“ w art. 148 k. k.

— Syn przyniósł tych kilka kiecek i powiesił je na kołku obok drzwi — tłumaczy się starsza kobieta z oskarżenia o paserstwo. Nie wiem, dlaczego mnie tu ciągną po sądach...

— Pan prokurator panią oskarża o przyjęcie rzeczy uzyskanej z kradzieży — zabrał głos sędzia z akcentem, który miał łagodzić ostrość wystąpienia oskarżyciela publicznego. — Czy pani wie, że syn pani Tomasz, zwłaszcza w tym czasie, gdy nie ma sezonu w murarstwie, urządza wyprawy nocne po obcą własność?

— Wiem — odparła oskarżona — ale cóż ja na to poradzę!

Młody prokurator podniósł się z krzesła, aby w końcowym wywodzie popierać oskarżenie. Wyjaśnił on sądowi, że oskarżona jako matka dobrze wiedziała, że garderoba damska, przyniesiona o świcie przez syna, stanowi łup włamania do sklepu konfekcyjnego. Ponieważ suknie te wisiały w mieszkaniu, które należy wyłącznie do niej, przeto należy dojść do wniosku, że oskarżona „przyjęła rzecz uzyskaną z przestępstwa“ jak głosi art. 160 KK. Jakkolwiek nie zostało to udowodnione, oskarżona albo nawet nosiła sama niektóre z tych sukien, albo też conajmniej liczyła się z tym, że będzie mogła je używać. Oskarżyciel prosi zatem o zasądzenie za występek paserstwa.

Gdy sędzia oddał głos obrońcy, ten po przedstawieniu argumentów ściśle kodeksowych, uderzył jeszcze w inną nutę. Jeżeli chodzi o stronę prawną zagadnienia, to sam fakt, że złodziej w mieszkaniu innej osoby umieszcza skradzione ruchomości, nie stanowi jeszcze o tym, aby zachowanie się posiadacza mieszkania kwalifikowało się jako czyn karygodny. Tomasz Z. jest synem oskarżonej, oczywistą rzeczą jest, że wobec tego mógł w pierwszym rzędzie rzeczy pochodzące z nocnego włamania złożyć w tym mieszkaniu, które służyło przecież także jemu samemu za pomieszczenie. Prokurator pomieszał tu momenty cywilistyczne z karnymi. „Przyjęcie rzeczy do mieszkania“ — jakby to rozumiał cywilista, nie równa się jeszcze „przyjęciu“ w pojęciu kodeksu karnego, który wymaga czegoś więcej, niż faktycznego stosunku do rzeczy, uzyskanych za pomocą przestępstwa. Klientka mogłaby wprawdzie odpowiadać za poplecznictwo przestępstwa przez ukrywanie środków dowodowych i pomaganie uniknięciu odpowiedzialności karnej, ale chroni ją w tym względzie przepis art. 148 § 2 KK. Stanowi on puklerz dla — matki, od której ustawodawca nie żąda tak daleko sięgającej ofiary z uczuć macierzyńskich, aby własne dziecko wydawała władzom karnym...

Sędzia wydał wyrok uniewinniający.

QUID IURIS?

ANDRE DUVAL

LU PISZE LIST

Listonosz przyniósł mi wczoraj list następującej treści:

Szanowny Panie! Po gruntownym rozważeniu zdecydowałam się to, co tu napiszę, wrzucić do najbliższej skrzynki pocztowej.

Dzieje się to po to, aby Pana ustrzec od dalszych bezcelowych trudów i wydawania pieniędzy. Nasze spotkania odbywały się wprawdzie pod tym warunkiem, żeśmy cechę płacili wspólnie, ale mimo to proszę Pana, aby przynajmniej jeśli chodzi o mój udział, zrezygnował Pan z projektowanego wieczoru w cyrku „Panglobus", ponieważ jutro nie zjawię się o oznaczonej godzinie w miejscu, gdzieśmy się umówili. Nie zjawię się też następnego ranka w muzeum przyrodniczym, aby dać sobie przez Pana objaśnić budowę zrekonstruowanego szkieletu przedpotopowej olbrzymiej salamandry. Nie zjawię się też dzień później — gdziekolwiek tam, gdziebym Pana mogła spotkać, ale przeciwnie, będę omijała wszystkie miejsca, na których mogłabym się przypadkowo z Panem spotkać. Mianowicie, po obiektywnym, gruntownym rozważeniu moich stanów psychicznych doszłam do przekonania, że ani w przybliżeniu nawet nie czuję dla Pana tego, co czułam dotąd, i że najlepiej będzie wobec tego, jeżeli się już więcej nie zobaczymy. Dlaczego wytrzeźwiałam w sposób tak gwałtowny i nieoczekiwany, nie wiem i proszę też Pana o to mnie nie pytać. Niech mnie Pan nazywa istotą lekkomyślną, zmienną, niech mnie Pan nazywa Circe i zwodniczym aniołem o podłej duszy i niech już będzie, że wpłynął na mnie Boby ze swoim rasowym profilem, albo Teddy niezrównany tancerz, zwłaszcza, jeśli chodzi o jego rumbę, albo niech już będzie, że to motor Harriego z doskonałym siodełkiem, niech już będzie co chce: ale jestem tylko słabą kobietą. Mimo wszystko chętnie będę powracała myślą do naszych błogo i marzycielsko spędzonych razem godzin, wspominając Pana jako Jego wdzięczna, dawna Lu.

Dopisek:

Lok moich włosów, który jest w Pańskim posiadaniu, proszę łaskawie już jako „bezprzedmiotowy" puścić na cztery wiatry. To samo dotyczy listów, które powinien Pan spalić — albo zniszczyć w jakiś inny sposób.

Dopisek:

Jedwabna Mickey Mouse, dwie płyty gramofonowe, które mi Pan podarował, powrócą do Pana. Piękny kaktus, który od Pana dostałam spadł mi z trzeciego piętra na podwórze i zgiął niestety potem, a piękne gazowe pończochy z ażurowymi strzałkami pożyczyłam Betsy na wycieczkę. Niestety, zrobiła dziury na obydwu.

Dopisek:

Także płyta gramofonowa „Jakie są piękne, śmiejące kobiety" pogięła się: Mianowicie Ewka postawiła na niej gorące żelazko.

Dopisek:

Przy sposobności gratuluję Panu z powodu Ewki.

Dopisek:

Niech Pan jednak nie sądzi, że jestem z powodu Ewki zazdrosna. Minęły chwała Bogu czasy, kiedy byłam taka głupia i histeryczka, chwała Bogu, tak, ma się rozumieć. Czy jednak mimo to Pan sądzi, że nie zauważyłam, jakim zachwyconym i pożądliwym wzrokiem szukał Pan jej spojrzenia, jakim chciwym i podnieconym wzrokiem odpowiadała Ewka na Pańskie spojrzenie i jak jej się uszy przy tym zaróżowiły i jak jej nozdrza grały, jakeście obydwoje tłumili w sobie westchnienia z coraz większym trudem, jak w ogóle między wami zaczęły się nawiązywać tak typowe i specyficzne nici porozumienia? Co, nieprawdaż? Ale po cóż się tak ukrywać. Jeśli już tak jest, niech będzie. Możecie występować z tym zupełnie otwarcie. Jak się rzekło, chwała Bogu. Dzisiaj mnie już te wszystkie rzeczy nie wzruszają i kiedy pomyślę o wczorajszym Pańskim zachowaniu się, to mogę się tylko śmiać. Ha, ha, ha.

Dopisek:

Poza tym rozumiem bardzo dobrze Pański zachwyt nad Ewką. Ewka jest naprawdę pięknością. Już nikt zawistny tego jej nie może odebrać. A jej wspaniała cera, jej ząbki błyszczące jak perły, zgrabny, śliczny nosek są już skończenie czarujące i mogą po prostu odebrać zmysły z zachwytu.

Dopisek:

Ale mimo to, jak mi to zdradzono w salonie kosmetycznym, do którego Ewka przychodzi, jej cera jest trochę sztucznie powleczona emalią. A jej ostatni ząbek z boku jest sztuczny, wstawiony na sztyfcie. A kiedy Ewka się nudzi i nikt na nią nie patrzy, to lubi trochę podłubać w nosie.

Dopisek:

Mimo to mogę zrozumieć, że Pan jest nią oczarowany; ja, gdybym była mężczyzną, zakochałabym się w niej też po uszy.

Dopisek:

Zresztą Bobby jest zdania, że Ewka ma nogi w kostce trochę za grube i że należy do tego typu kobiet, które mają skłonności do tycia. Bobby i Teddy są obydwaj łobuzami, których nie mogę znieść i działają mi na nerwy. Wygarnęłam im też porządnie. Nogi Ewki są w kostce zupełnie znośne, zwłaszcza w długiej wieczorowej sukni, a ze skłonnością do tycia można przy dzisiejszym stanie wiedzy łatwo i skutecznie walczyć. Harry powiedział nawet po prostu, że Ewka jest gęsią. Harry w ogóle jest brutalnym oszczercą i gburem bez okrzesania.

Dopisek:

A propos gęsi. W cyrku „Panglobus" podobno można teraz oglądać trupę tresowanych gęsi. Musi to być bardzo interesujące i pouczające widowisko, te tresowane gęsi. Gęsi podobno są specjalnie trudne do poskramiania — ponieważ są uparte i poza tym z trudem pojmują, a jeszcze szybciej zapominają. Gęsi produkujące się w tym cyrku, są podobno jakimś sławnym curiosum. Primaballerina tego zespołu potrafi podobno na rozkaz znieść jajo. Jestem tego zdania, że w niedzielę, kiedy są dwa przedstawienia, popołudniowe i wieczorne, jest to po prostu dręczenie zwierząt. Ale przecież w czasie tej sceny składania jaja można zamknąć oczy, albo się odwrócić. Ale niech mimo to nie wpadnie Panu na myśl, żeby na jutrzejsze przedstawienie cyrkowe zamówić te dwa miejsca w loży.

Dopisek:

Naturalnie może Pan sobie zamówić te dwa miejsca w loży. W ogóle może Pan robić, co się Panu podoba. Ani mnie to ziębi, ani grzeje. Gdyż na to drugie miejsce w loży zechce Pan prawdopodobnie Ewkę zaprosić, a skoro już Pan ją zaprosi, to równie dobrze może Pan jej zaproponować, by następnego ranka oglądała razem z Panem zrekonstruowany szkielet przedpotopowej salamandry w muzeum przyrodniczym.

Dopisek:

Nawiasem mówiąc Ewka panicznie boi się szkieletów i w ogóle wszystkiego, co ma jakiś związek ze śmiercią. Daję Panu tę poufną informację po to, aby Pan Ewki nie rozczarował i nie nabawił jej strachu.

Dopisek:

Może ona mimo wszystko w tym wypadku przezwycięży swój wstręt i poniesie tę ofiarę dla Pańskiej satysfakcji.

Dopisek:

Łobuz!

Dopisek:

Pan jest łobuzem!

Dopisek:

Ty łobuzie!

Dopisek:

Ty kochany łobuzie!

Dopisek:

Mimo to nie odważ mi się pokazać jeszcze kiedykolwiek na oczy.

Dopisek:

Dzisiaj cały wieczór będę w domu.

Sandżak będzie wkrótce przyłączony do Turcji

Ankara 15. 6. PAT. W czasie onegdajszego posiedzenia parlamentarnej grupy partii ludowo-republikańskiej premier Refik Saydam oświadczył wśród ogólnego entuzjazmu, że rokowania francusko-tureckie, dotyczące Sandżaku mogą być uznane za zakończone i niebawem nastąpi podpisanie całkowitego układu a zatem wkrótce już będzie można święcić ostateczne zjednoczenie Sandżaku z macierzą turecką.

Znowu zamach na jednego z Naszaszibich

Jerozolima. 15. 6. PAT. Dokonano tu nowego zamachu na członka rodziny Naszaszibi. Na szczęście rzucona bomba nie wybuchła. W pobliżu Bethleem powstańcy zaatakowali patrol wojskowy, zostali jednak odparci, ponosząc ciężkie straty.



— a to pan zna?

WYJĄTKOWA OKAZJA

Pan Gubalke kupił na licytacji za dwie marki starą, zardzewiałą pułapkę na myszy.

— Czyś ty oszalał, Hans — gromi go pani Gubalke — przecież w każdym sklepie można dostać nową pułapkę za dwie marki.

— Tak, ale zwróć uwagę, Hilda, że tam w środku jest kawałek słoniny...

GRANICE WYTRZYMAŁOŚCI

— Wiesz, Kurt, czytałem dziś w „Angriff"ie". że za pięć lat nie będzie w Niemczech ani jednego bezrobotnego...

— No chyba. Jaki bezrobotny wytrzyma tak jeszcze pięć lat.

WSZYSTKO MOŻLIWE

Podobno „Gazetta del Popolo", która opublikowała bezprzykładną napaść na Polskę, zmienia wkrótce nazwę na „Italienischer Beobachter".

ZASADNICZA RÓŻNICA

Do sklepu radiowego w Berlinie wchodzi klient.

— Chciałbym kupić radioodbiornik...

— Jednolampowy czy pięciolampowy? — zapytuje sprzedawca.

— A jaka jest między nimi różnica?

— Jednolampowym będzie pan słuchał wyłącznie „Deutschland über Alles", a przy pomocy pięciolampowego usłyszy pan „Alles über Deutschland"...

SIEDZIBA SZTABU

W czasie pochodu na Rosję, Napoleonowi wpadła w oko pewna urodziwa Niemka. Cesarz zapytał ją:

— Czy pani wie, gdzie kwateruje główny sztab francuski?

— Owszem, wiem: u mnie — brzmiała odpowiedź.

RZEŹNIK U LEKARZA

— Gdzie pana boli?

— Między kotletami...

W WIELKIM DOMU TOWAROWYM

Szef: Młody człowieku, pan ma ustawicznie taką śpiącą minę, że od jutra przenoszę pana do oddziału koszul nocnych...

W SĄDZIE

Sędzia: Dlaczegóż mam uwzględnić jakieś okoliczności łagodzące. Przecież to nie jest pierwszy wypadek, że pan staje przed sądem.

Oskarżony: Nie panie sędzio, ale to jest pierwsza mowa mego obrońcy.

POWYŻEJ USZU...

Marszałek Goering kąpie się w morzu na słonecznej Rivierze. Pewnego dnia, jak zwykle rano, pędzi lekką stopą nad brzeg morza, już ma się zanurzyć z głową, gdy spostrzega tablicę z napisem: „Zabrania się surowo kąpieli. Hitler". Grubas duma chwilę, poczem zanurza się w błękitne morze, mówiąc do siebie:

— Dziwny jest ten Adolf! Boi się, żebym nie miał tego wszystkiego powyżej uszu.

Problemy kulinarne „osi"

„FÜHRER" JEST „SUBTELNYM" SMAKOSZEM

Jak to było na obiedzie u ambasadorowej włoskiej

Pani Attolico, żona ambasadora włoskiego w Berlinie, była w nielada kłopocie. Właśnie podpisano z wielką pompą sojusz niemiecko-włoski i w związku z tym wydarzeniem ambasada włoska zaprosiła „führera" na uroczysty obiad.

Ale jakie menu przygotować dla Hitlera? Nie jada on mięsa i nie pije. To niezwykle utrudnia sytuację dobrej gospodyni. Rozwiązanie tego problemu było o wiele cięższe, aniżeli uzgodnienie wszystkich punktów sojuszu Berlin — Rzym.

Wreszcie pani Attolico postanowiła zasięgnąć rady u „speca" od spraw kulinarnych, Kannenberga, który jest jednocześnie maitre d'hotel „führera" i jego osobistym powiernikiem.

Kannenberg był dawniej właścicielem restauracji na Behrenstrasse. Dzisiaj odgrywa rolę nie byle jaką. Podczas wysłuchiwania niekończących się mów swego pana, które od czasu do czasu powinien przerywać kilku słowami aprobaty, na wzór uczniów Sokratesa: „Tak, bezwątpienia jest to słuszne, a nawet sprawiedliwość tego wymaga..."

To pozwala mu czuwać, gdy Hitler nie śpi. Ale Kannenberg lubi dobrze zjeść i dobrze spać.

Rada wojenna w ambasadzie

Przywołany do telefonu przez panią Attolico, Kannenberg wykazuje zdecydowanie dowódcy w obliczu groźnych okoliczności.

— Przyjeżdżam.

W pałacu ambasady Włoch na Wilhelmstrasse zbiera się wielka rada wojenna pod przewodnictwem samego ambasadora.

— Jeżeli chodzi o jarzyny, ekscelencjo, to jesteśmy w zgodzie. Sześć jarzyn do wyboru. Szparagi, możliwie zielone, t. zn. importowane. Karczochy bardzo miękkie, pomidory smażone w oliwie, w dobrej oliwie włoskiej, nie tej, którą otrzymujemy z Hiszpanii. Co się tyczy kalarepy, marchewki i szpinaku — to niema zastrzeżeń. „Führer" sam wybierze, na co będzie miał apetyt...

Pani Attolico przerwała drżącym głosem:

— Zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy. Na szczęście otrzymałam z Apulii kilka karczochów i zielone szparagi z Riviery. Ale powiedziano mi, że „führer" rad byłby skosztować naszego włoskiego makaronu. Ale jakiego makaronu? Posiadamy makaron domowego wyrobu, niezwykle lekkie „fettucini", nie gorsze od wyrobów słynnego Alfredo w Rzymie.

— Ja, Alfredo, grossartig — przerwał Kannenberg.

— Mamy spaghetti, ravioli, macaroni i tagliattelli...

— Mam dobrą myśl — odezwał się Kannenberg, zamieniając porozumiewawcze spojrzenie z szefem protokółu. — Zrobimy tak, jak z jarzynami. Na dużym półmisku podamy pięć rodzajów makaronu włoskiego. „Führer" sobie wybierze...

Ambasador Attolico pokiwał powątpiewająco głową:

— Pięć gatunków na jednym półmisku? Nigdy czegoś podobnego nie widziałem we Włoszech.

— Nasz „führer" — odpowiada poważnie Kannenberg — jest niezwykle subtelnym smakoszem. Trzeba mu przedstawić do wyboru.

— Dobrze — zgodził się Attolico.

— Reszta jest uzgodniona. Filiżanka bulionu na początku, odwar z rumianku i mięty, a na deser rozmaitości. Führer nie obrazi się, gdy inni goście jeść będą kawior i pulardę.

Kobieta i jabłko

Narada była skończona. Kannenberg już po kwadransie połączył się telefonicznie z ambasadą:

— Kanclerz jest zachwycony. Ucieszył go wybór makaronów. Ale są dwa punkty, na które kładzie nacisk. Przede wszystkim chleb. Sami dostarczymy zdrowotnego chleba Harnacka. Następnie, sprawa deseru. Prosi tylko o jeden: ładne, duże jabłko, bardzo słodkie i jędrne.

Pani Attolico westchnęła ciężko. Jabłko nigdy nie sprawiało kobiecie kłopotu, już od pierwszych dni ziemskiego Raju. Niestety, Berlin nie jest rajem. Daremnie przeszukiwano najlepsze owocarnie Berlina. W całym mieście sprzedają jedynie małe, kwaśne, niedojrzałe jabłuszka, których sam widok może u führera wywołać zgrzytanie zębów.

Nieszczęśliwa pani Attolico zwierzała się ze swych trosk Kannenbergowi.

— Poradzimy jakoś — odpowiedział z wyrozumieniem.

W pół godziny później dwaj członkowie S. S. przynieśli do ambasady jabłko: wspaniałą francuską renetę, pochodzącą ze specjalnych zapasów przeznaczonych dla Hitlera.

Apetyt „führera"

Nadszedł „wielki" dzień. Goście są punktualni. Jest ich pięćdziesięciu dwóch.

Hitler wchodzi, jest uprzejmy i skromny. Siada na vis-a-vis hrabiego Ciano, mając po prawej ręce panią Attolico, po lewej — hrabinę Magistrati, siostrę „gendrissime". Zabiera się z apetytem do jedzenia.

Robi wrażenie, że znajduje się przed mapą Europy. Pięć odmian makaronu przechodzi z półmiska na jego talerz. To samo z jarzynami. Sześć rodzajów jarzyn pochłonął z tym samym zapałem.

Ale to jeszcze nic. Kiedy poczęto częstować innych gości najświeższym rosyjskim kawiorem, Hitler dał znak i nałożył sobie dwie pełne łyżki. Makaron wprawdzie włoski, ale kawior rosyjski, jabłko francuskie...

Ciano i jego szwagier zamienili niespokojne spojrzenia. Zwłaszcza kawior jest dużym wydarzeniem. Jeżeli Hitler je kawior, tym samym przestał być jaroszem. Cała polityka „osi" może tym być zagrożona...

Radio na dziś

Czwartek, 15 czerwca.

15.45 Wiadomości gospodarcze; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Charakterystyka struktury społeczno-gospodarczej Polski — odczyt dla młodzieży licealnej wygł. dr Cz. Bobrowski; 16.40 Płyty; 16.45 Bogactwo form budownictwa wsi, odczyt wygł. dr O. Sosnowski; 17 Koncert orkiestry dętej pułku piechoty ziemi krakowskiej pod dyr. kpt. M. Firka; w przerwie Skecz M. Kłaputowej pt.: „Wujaszek z fortuną; 18 Pieśni islandzkie, audycja muzycz.-słowna w opr. i wykon. śpiewaka islandzkiego Aggerta Stefanssohna; 18.30 Koncert kameralny. Wyk.: A. Makowski (klarnet) i Kwartet smyczkowy Konserwatorium: Alfr. Miller — I skrz., O. Nietschówna — II skrz., Eug. Szwenter (altówka), Bron. Burchart (wiolonczela); 19 „Listy z Afryki" H. Sienkiewicza; 19.20 Płyty; 19.25 „To i owo"; 19.35 Przerwa; 20.20 Rezerwa; 20.25 Rozmowy ze słuchaczami przepr. St. Broniewski; 20.35 Lokalne wiad. sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Józef Haydn: Trio G-dur (płyty); 21.15 Przerwa; 21.20 Transmisja ze Sztokholmu: Trubadurzy szwedzcy, rapsodia na tematy ludowe szwedzkie, układ Sven Skölda. Wykonawcy: Olle Nygren, Vlaes-Göran Stenhammer, ork. „Septiman" pod dyr. Sven Skölda; 22 Teatr wyobraźni: „Latarnia zgasła", poemat lud. Wilhelma Szewczyka ilustr. muz. Zb. Lipczyńskiego, wykonawcy: artyści teatru im. St. Wyspiańskiego, zesp. instrum. i chór męski; 22.25 Recital śpiew. Idy Loo (Estonia); 2—23.05 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. RADIO PARIS: Teatr wyobraźni. RYGA: Muzyka romantyczna.

19 RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy. RYBA: Koncert muzyki wiedeńskiej. WIEŻA EIFFLA: Koncer solistów. BEOGRAD: 19.05 Koncert kwartetu hawajskiego. STRASBURG: 19.30 Muzyka lekka. LONDYN REG.: „Turandot" — suita Busoniego.

20 BRUKSELA FRANC.: Muzyka lekka. DROITWICH: Program rozrywkowy. KOWNO: Koncert symfoniczny. LUBLANA: Koncert kwartetu wokalnego. HILVERSUM II: 20.05 Koncert symfoniczny. LAHTI: Aud. muzyczna. BUDAPESZT: 20.30 Koncert z Akademii Muzycznej. PARIS PTT.: „Podróż do krainy marzeń" — słuchowisko muzyczne Milhanda. RADIO PARIS: Tr. z Opery.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestrowy. MEDIOLAN: Komedia. RZYM: „La vedova scaltra" — opera Wolf-Ferrariego. LONDYN REG.: 21.05 Recital fortep. Egona Petri. KOWNO: 21.20 Muzyka lekka. DROITWICH: 21.30 Muzyka taneczna. LUKSEMBURG: 21.45 Koncert symfoniczny.

22 BUDAPESZT: Koncert muzyki lekkiej. KOWNO: Muzyka taneczna. LUBLANA:: 22.15 Solo na gitarze. RADIO ROMANIA: Koncert nocny. SZTOKHOLM: Muzyka skandynawska. DROITWICH: 22.45 Z pobytu angielskiej pary królewskiej w Kanadzie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

„Zielony stolik" ma głos...

Bezprawne uchwały WG. i D. winny być natychmiast obalone

Wydział Gier i Dyscypliny Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zajmuje wobec drużyny Makkabi specyficzne stanowisko. Znalazło to wyraz w ubiegłym tygodniu, kiedy WG i D ukarał nagle szereg zawodników Makkabi, których nawet przed tym nie przesłuchano. Oczywiście, że ukaranie najlepszych napastników Makkabi, jak Wohlfeilera i Hauptmanna Karola w przededniu decydujących meczów z Krowodrzą i Grzegórzeckim mogło zadecydować o losie Makkabi.

W związku z tą decyzją zwołane zostało natychmiast posiedzenie nadzwyczajne Zarządu KZOPN, który uchylił decyzję WG i D i zezwolił obu tym graczom na branie udziału w zawodach.

Tak więc został WG i D zdezawuowany i winien z tego wyciągnąć konsekwencje. W normalnych warunkach przewodniczący WG i D powinien natychmiast podać się do dymisji.

Panowie z WG i D mają jednak inne zapatrywanie na tę sprawę i kroczą dalej po raz obranej drodze. Wczorajsze posiedzenie jest tego dalszym dowodem. Podjęto tam bowiem dwie sensacyjne uchwały:

1. Uchwalono mecz Chełmek — Makkabi mający być rozegrany w Chełmku, zweryfikować jako walkower dla Chełmka.

2. Uchwalono przerwany mecz Krowodrza — Zwierzyniecki powtórzyć.

Obie te uchwały mają swoistą wymowę i musimy je bliżej zanalizować. W sprawie meczu Chełmek — Makkabi prowadzone są dochodzenia dyscyplinarne przez wyższe władze pocztowe. Chodzi o to, że Urząd Pocztowy Kraków I. utrzymuje, że Makkabi usiłowano o meczu tym zawiadomić, a Makkabi listu nie odebrała. Makkabi natomiast przedstawiła szereg świadków, którzy stwierdzają kategorycznie, że Makkabi doręczono zawiadomienie dopiero po terminie meczu, a więc jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogła stanąć do zawodów.

W tym stanie rzeczy, skoro rzecz jest przedmiotem dochodzeń wyższych władz pocztowych, należało raczej przeczekać z wydaniem decyzji.

Skoro zaś mecz Chełmek — Makkabi ma rozstrzygnąć o spadku z Ligi Okręgowej, to jest już rzeczą wręcz niesłychaną, aby taką sprawę rozstrzygać przy zielonym stoliku, tym bardziej, jeśli tło jej jest dotychczas definitywnie nie wyjaśnione.

Przyznanie Chełmkowi walkoweru ma w tych warunkach całkiem wyraźną wymowę. Niesłychana ta uchwała winna być natychmiast przez Zarząd KZOPN zawieszona.

Niesłychana jest również decyzja w sprawie meczu Zwierzyniecki — Krowodrza. Tutaj sędzia odgwizdał zawody, gdyż drużyna Zwierzynieckiego nie chciała uznać bramki, którą sędzia przyznał Krowodrzy.

W takich wypadkach zawsze i wszędzie przyznawano walkower przeciw drużynie, która nie godziła się z orzeczeniem sędziego i nie chciała walczyć na boisku.

WG i D uznał jednak za wskazane mecz powtórzyć. Fakt ten ma tak swoistą wymowę że komentarzy nie wymaga.

Wierzymy, że Zarząd KOZPN natychmiast wkroczy w tę sprawę i zajmie zdecydowane stanowisko.

Tłoczyński przegrał po zaciętej walce z Riggsem

Jędrzejowska gra dziś w półfinale

Dzień środowy nie był zbyt pomyślny dla Polaków na mistrzostwach tenisowych Francji. Zarówno w grze pojedynczej panów, jak i w grze mieszanej, Polacy zostali wyeliminowani.

W ćwierćfinale gry pojedynczej panów Tłoczyński napotkał na najlepszego tenisistę turnieju Amerykanina Riggsa i przegrał po zaciekłej czterosetowej walce 2:6, 6:2, 6:8, 5:7. — Walka Tłoczyńskiego z Riggsem była najpiękniejszym spotkaniem dnia. Mimo porażki Tłoczyński wykazał doskonałą formę, walcząc okresami jak równy z równym.

W pierwszym secie Riggs grał bardzo dobrze, wszystkie piłki mu się udają i w rezultacie wygrywa zdecydowanie 6:2. W drugim secie Polak poprawia się znacznie, gra bezbłędnie i panuje zupełnie na korcie. Polak prowadzi 2:0, 5:1 i wygrywa 6:2.

W trzecim secie Amerykanin prowadzi 3:0, 4:1, ale Tłoczyński zdobywa trzy gemy z rzędu i wyrównuje. Po zdobyciu jeszcze jednego gema przez Amerykanina, Tłoczyński znowu wyrównał a potem zdobył prowadzenie 6:5. Riggs ma jednak setbola i seta rozstrzyga na swoją korzyść. 8:6. W czwartym secie toczy się nadal zażarta walka o prowadzenie. Prowadzi początkowo Amerykanin 3:1, Tłoczyński wyrównał, a następnie poprawia na 4:3. Z kolei Amerykanin wyrównał, a po zdobyciu jeszcze jednego gema prowadzi 5:4. Tłoczyński nie rezygnuje i wysiłki jego przynoszą mu jeszcze raz wyrównanie. Ostatnie dwa gemy uzyskuje Amerykanin rozstrzygając zarazem spotkanie na swoją korzyść. Tłoczyński mimo porażki jest zadowolony z uzyskanego wyniku.

W pozostałych ćwierćfinałach wyniki były następujące: Mc Neill (Ameryka) — Puncec (Jugosławia) 6:4, 1:6, 6:3, 6:1. Cooke (Am.) —Billington (Anglia) 6:4, 6:4, 6:1. Szigeti (Węgry) — Boussus (Francja) 7:5, 1:6, 2:6, 7:5, 6:4.

W ten sposób do półfinałów mistrzostw tenisowych Francji zakwalifikowali się 3-ej Amerykanie i 1 Węgier.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Baworowski przegrała z parą Pannetier—Journu 6:3, 1:6, 3:6.

W czwartek Jędrzejowska walczy w półfinale gry pojedynczej pań z Francuzką Lebailly, a para Baworowski—Tłoczyński spotka się w ćwierćfinale gry podwójnej panów z parą jugosłowiańską Puncec—Mitic.

Mistrz Luksemburga przegrał z reprezentacją Warszawy 1:3

W środę odbył się w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Luksemburga Jeunesse i reprezentacją Warszawy. Warszawa, która wystąpiła w osłabionym składzie bez graczy ligowych Polonii — odniosła zwycięstwo w stosunku 3:1 (1:1).

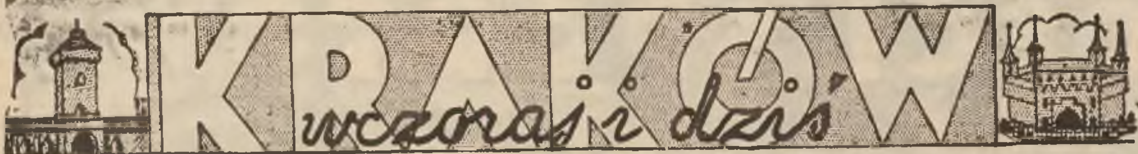
Gra była obustronnie słaba, szczególnie w pierwszej połowie. Po przerwie, zwłaszcza przez ostatnie 30 minut Warszawa grała o klasę lepiej.

Po gwizdku sędziego zarządzono minutę ciszy dla uczczenia pamięci piłkarza luksemburskiego, który utonął w czasie tournee. Po tej żałobnej uroczystości rozpoczęła się właściwa gra. Na ogół Warszawa przeważa, ale atak przeprowadza niezdecydowane akcje, przyczym napastnicy nie umieją się zdobyć na skuteczny strzał pod bramką przeciwnika, — prowadzenie zdobywa dla gości w 14-ej minucie lewoskrzydłowy Simonelli. Tuż przed przerwą wyrównał Luchter.

Po zmianie pól Zbroja nie trafia z kilku metrów do bramki. W 7-ej minucie następuje nowy atak Warszawy zakończony groźnym strzałem na bramkę, ale bramkarz Luksemburga broni przytomnie. W 21-ej minucie pada druga bramka dla Warszawy ze strzału Barana. Warszawa ma teraz bezapelacyjną przewagę, a jej ataki bez przerwy zagrażają przeciwnikowi. W 32-ej minucie Baran z przeboju, zdobywa trzecią bramkę dla Warszawy, ustalając wynik dnia.

Strajk w fabryce czekolady

W fabryce czekolady Elita w Krakowie powstał zatarg, w związku z czym robotnicy zastrajkowali.



W bestialski sposób zamordowali 70-letnią kobietę

Ubiegłej nocy do mieszkania Jakuba Balina we wsi Wielmoza pow. olkuskiego wtargnęło dwóch bandytów, żądając pod groźbą zabicia wydania pieniędzy. Gdy im oświadczono że pieniędzy nie ma, bandyci kazali całej rodzinie wejść pod łóżka, po czym rozpoczęli rabunek mienia.

W końcu jeden z bandytów kazał wyjść spod łóżka żonie gospodarza 70-letniej Mariannie Balina i po wezwaniu podniesienia rąk do góry strzelił dwukrotnie kładąc ją trupem na miejscu. Bandyci zbiegli z łupem w niewiadomym kierunku.

Na miejsce napadu wyjechał komendant powiatowy P P. Za bandytami zarządzono pościg.

Wojewoda dr Tymiński powrócił do Krakowa

Jak donosiliśmy, wojewoda krakowski dr Tymiński towarzyszył w objeździe po C. O. P. p. Prezydentowi Rzplitej. W dniu wczorajszym p. wojewoda powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

Wybitny przemysłowiec angielski w Krakowie

W Krakowie bawi prezes międzynarodowej organizacji eksporterów skór Chadwick z Londynu. Wybitny przemysłowiec angielski jest gościem dyrektora związku przemysłowców dr Spitzera.

„Piast" nie został skonfiskowany

Ostatni numer tygodnika „Piast" ukazał się bez białych plam cenzury. Jest to fakt tak stosunkowo rzadki że warto go zanotować.

Zbiegł z Pragi do Polski

Na autostradzie Chrzanów — Kęty posterunkowy P. P. zatrzymał jakiegoś osobnika. Przy legitymowaniu się, mężczyzna ów podał, że nazywa się Wacław Rużićka, jest obywatelem czeskim i mieszkał z rodziną w Sudetach. Po przyłączeniu Sudetów do Trzeciej Rzeszy, uciekł on do Pragi i obecnie zbiegł do Polski. Według jego zeznań, Rużićka chciał się dostać do konsulatu w Krakowie i zapisać się do Legionu Czeskiego. Rużićkę oddano do dyspozycji władz sądowych w Chrzanowie.

Zmarła po lekarstwie znachora

W Borzęcinie pod Brzeskiem zmarła w tajemniczych okolicznościach córeczka zamożnego włościanina, 7-letnia Karolina Duda.

Dziewczynka chorowała od dłuższego czasu na żołądek wobec czego rodzice postanowili wezwać do chorej miejscowego znachora.

Znachor przepisał dziecku jakieś lekarstwo. Dziewczynka w kilka godzin później zmarła.

Ponieważ zachodzi podejrzenie, że śmierć spowodowana została „cudownym" lekiem, policja wszczęła przeciw znachorowi dochodzenie.

Dziecko utonęło w stawie

W Buszynie pod Tuchowem utonął w stawie półtoraletni chłopiec Kazimierz Gwóźdź. Dziecko, bawiąc się na łące bez opieki, pośliznęło się na kładce i wpadło do stawu.

Piorun zabił pastuszkę, która schroniła się pod wierzbę

Podczas szalejącej wczoraj nad Wadowicami i okolicą burzy zabił piorun w Choczni 20-letnią pastuszkę, która przed nawałnicą i gradem schroniła się pod wierzbę. Jest to pierwsza ofiara pioruna w tym roku w powiecie wadowickim.

Zginął śmiercią górnika

W podziemiach kopalni węgla „Artur" w Sierszy pod Trzebinią wydarzył się śmiertelny wypadek.

Górnik Jan Łysik z Glusowic wszedł na filar. W pewnej chwili oderwały się od stropu potężne zwały węgla, które zniszczyły podstawę filaru t. zw. stempel.

Łysik uderzony stemplem w głowę poniósł śmierć na miejscu. Tragicznie zmarły górnik liczył lat 38.

Repertuar Festiwalu Sztuki Dni Krakowa

Dziś w czwartek, powtórzone będzie cieszące się tak wielkim powodzeniem widowisko „Wesele Krakowskie". Poszczególne części widowiska: Zaprosiny, Wicie i kupowanie rózgi, Dobranocka, Błogosławiny, Oczepiny i Wyprowadziny. Widowisko odbędzie się podobnie jak pierwsze w Barbakanie o godz. 21-ej.

„Kawaler Księżycowy" — widowisko przygotowane przez Konfraternię Teatralną Zawodowego Związku Literatów — wobec wielkiego powodzenia wykonane będzie jeszcze w kilku dodatkowych terminach, a mianowicie zarówno we czwartek, dnia 15-go, jak i w piątek, dnia 16-go o godz. 20.30 w Collegium Nowodworskiego przy ul. św. Anny. Bilety w przedsprzedaży w Polskim Związku Turystycznym, ul. Lubicz 4. Codziennie wieczo... „Igrce" w Barbakanie.

W sobotę 17-go godz. 19-ta odbędzie się w sali Kopernika U. J. trzeci Wieczór Literacki z udziałem literatów: M. Morstin Górskiej, T. Kudlińskiego, L. Kruczkowskiego, L. H. Morstina i W. Zechentera.

W sobotę także odbędzie się pierwszy koncert symfoniczny Orkiestry Polskiego Radia z cyklu wielkich koncertów, przygotowanych przez Polskie Radio na Festiwal Sztuki. Koncert odbędzie się na dziedzińcu wawelskim o godz. 21-tej.

—oo—

— „MAŁE QUI PRO QUO" W KRAKOWIE Już dziś rozpoczyna w „Scali" kilkudniową gościnę warszawski teatr rewiowy. „Małe qui pro quo". W skład zespołu wchodzą: Dymsza, Olsza, Górska, Kamińska, Brzezińska, Orłow, Bogucki, którzy wykonają aktualną rewię „Strachy na Lachy". Codziennie dwa przedstawienia punktualnie o godzinie 7 i 9.30.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, g. 8 wiecz.: „Jak wam się podoba"

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Dziś teatr nieczynny.

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON"
(Stradom 11)

Czwartek, godz 8.45 wiecz.: „Komediant".

REPERTUAR TEATRU „SCALA".

Czwartek, godz. 7 i 9.30 wiecz.: Gościnne występy teatru „Małe Qui Pro Quo", rewia „Strachy na Lachy".

—oo—

Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko" zawiadamia, że w sobotę, dnia 17 czerwca br. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie z porządkiem dziennym: Zmiana statutu. Sala ŻDA.

Bielska klasa A po ukończeniu rozgrywek

Kolejka rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo A klasy podokręgu bielsko - bialskiego zakończyła się w ub. niedzielę. Mistrzostwo zdobyła żywiecka Koszarawa, która wchodzi do II ligi śląskiej, podczas gdy do B klasy spada również żywiecka drużyna, Siła. Hakoach Bielsko podciągnął się w ostatnich tygodniach i w rezultacie zajął 5-te miejsce. Po ukończeniu kampanii mistrzowskiej tabela przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. bram.
1. Koszarawa Żywiec	18	29	58:18
2. Grażyna Dziedzice	18	26	56:19
3. BKS Biała	18	24	39:21
4. Leszczyński KS Biała	18	24	46:32
5. Hakoach Bielsko	18	19	42:36
6. Strzelec Cieszyn	18	18	30:26
7. Biała Lipnik	18	14	26:39
8. Kopalnia Brzeszcze	18	13	34:46
9. Soła Żywiec	18	9	20:41
10. Siła Żywiec	18	4	20:95

Dziś atak na rekord światowy 5 tysięcy metrów

Dziś we czwartek dwaj biegacze fińscy, Mäki i Pekuri zaatakują rekord świata w biegu na 5 klm. O próbie bicia nowego rekordu na tym dystansie zdecydował doskonały wynik Pekuriego w niedawnym biegu z Kusocińskim w Helsinkach.

„Boisko sportowe - tylko dla sportu"

Katowicki I. F. C. używał go do innych celów...

Niemiecki klub piłkarski I. F. C. w Katowicach dzierżawił od „Wspólnoty Interesów" plac, na którym urządził boisko sportowe. W kontrakcie dzierżawnym znajduje się klauzula, że nie wolno używać boiska na inne cele, niż sportowe. Ponieważ I. F. C. dopuścił się przekroczenia warunków kontraktu przez urządzanie różnych imprez, nie mających nic wspólnego ze sportem. „Wspólnota Interesów", wypowiedziała mu umowę dzierżawną. Sprawa oparła się o wydział cywilny Sądu Okręgowego w Katowicach, który po przeprowadzeniu procesu ogłosił we wtorek wyrok, nakazujący I. F. C. oddać boisko „Wspólnocie Interesów", i ponieść koszta procesu w sumie ok. 450 zł.

Kusociński startuje w Sztokholmie i w Vipuri

W bież. tygodniu Kusociński startować będzie dwukrotnie, mianowicie w Sztokholmie i w Vipuri (Wyborg).

W Sztokholmie Kusociński pobiegnie na 5 klm. w dn. 16 bm., a w Vipur i 18 bm.

Zarząd PZLA odpowiedział odmownie na zaproszenie belgijskiego Związku Lekokatletycznego, który pragnął, by Kusociński wziął udział w międzynarodowych zawodach w Antwerpii, 25 bm.

W dniu 25 bm. zarząd PZLA projektuje zorganizować międzynarodowe zawody w Warszawie przy udziale Kusocińskiego.

Sparta — mistrzem Czech

Zakończone zostały piłkarskie mistrzostwa protektoratu Czech i Moraw. Tytuł mistrza zdobyła Sparta 32 pkt. przed Slavią 31 pkt. SK Pardubice 28 pkt., SK Pilzno 22 pkt., SK Bata 21 pkt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.